

# Astrologia i charakter

## Wpływ znaków zodiaku na ciało ludzkie

Zodiak — wedle zasad astrologii — to niewidzialny krąg życia utkany dookoła ziemi z emanacji kosmicznych na płaszczyźnie ekliptyki.

Wszystkie emanacje kosmiczne dochodzą do nas z systemu słonecznego poprzez to koło zodiaku, które pozostaje nieruchome — a wewnątrz niego obraca się ziemia dookoła osi biegunowej — raz na dobę.

Zodiak jest zatem jakby wielką harfą kosmiczną, na której są rozmieszczone zasadnicze tony naszej ziemskiej egzystencji. Te podstawowe elementy naszego bytu — wedle danych astrologii — to dwanaście znaków zodiaku, z których każdy wykazuje całkiem specjalne właściwości i odrębne cechy — podobnie do tonów i półtonów gamy muzycznej.

Na pierwszy rzut oka wydaje się to gołostownym twierdzeniem, ale doświadczenie potwierdza najwyraźniej w dowolnej ilości wypadków, że taki pas życia kosmicznego składający się z oddzielnych dwunastu części naprawdę otacza ziemię dookoła, a wpływ wschodzącego znaku zodiaku wyraźnie się odbija na wyglądzie danego człowieka, na wyrazie twarzy, na budowie fizycznej zarówno jak i na predyspozycjach psychicznych.

Jednym z najdziwniejszych objawów ścisłego związku koła zodiaku z życiem ludzkości jest połączenie znaków zodiaku z poszczególnymi częściami ciała człowieka. Od czasów bowiem najdawniejszych pierwszy znak zodiaku — wedle tradycji astrologicznej — rządzi głową, drugi szyją, trzeci rękoma, czwarty żołądkiem i t. d. a wreszcie ostatni znak zodiaku — rządzi stopami.

Podział ten nie jest bynajmniej dowolny lecz przejawia się bardzo wyraźnie w każdym poszczególnym wypadku. Mając w rękę czyjś horoskop, — możemy natychmiast stwierdzić, na co dany człowiek choruje — wystarczy poprosić skonsultować, jakie znaki zodiaku są uszkodzone przez czynniki dysharmonijne. Kto ma zatem Saturna w pierwszym znaku zodiaku — cierpi na bóle głowy. Kto zaś ma Marsa w trzecim znaku zodiaku — może mieć skaleczoną lub złamaną rękę, a horoskop wskaże nam także, którą — czy lewą czy też prawą, a nieraz nawet — w jakim miejscu!

Działanie znaków zodiaku na poszczególne części ciała ludzkiego przejawia się najsilniej we wschodzącym znaku zodiaku oraz na pozycji księżyca. Ponieważ wpływy te zmieniają się nieustannie i nie można ich ująć w jakieś ogólne szematy — musimy się ograniczyć do opisu oddziaływania słońca w każdym ze znaków zodiaku, co będzie stanowiło żywą ilustrację naszych twierdzeń. Każdy czytelnik będzie mógł sprawdzić wartość wskazi-

wiek astrologicznych na swym własnym przykładzie.

Przez pierwszy znak zodiaku — Barana — słońce przechodzi corocznie od d. 21 marca do d. 20 kwietnia. Znak ten rządzi głową, twarzą, oczami i czaszką. Ludzie urodzeni w tym okresie kierują się również głową t. j. logiką, układają doskonale projekty, zawsze aktywni — niezależni, pragną stać na ciele i kierować innymi. Energiczni, pełni entuzjazmu, nie znoszący ograniczeń, — nieraz wysilają się nadmiernie i chorują z przepracowania.



Głowa jest najwrażliwszą częścią ciała — stąd przy przepracowaniu występuje nerwowość, zawroty i bóle głowy, nerwalgia — a wszystko to może się również odbić na żołądku i na nerwach. Taki człowiek, aby czuł się szczęśliwym — musi mieć pełnię świeżego powietrza i możliwość ekspansji — wyładowania przepelniającej go energii.

Przedewszystkiem powinien troszczyć się o wystarczający i zdrowy sen, uniknąć przepracowania zarówno jak i wszelkich pokarmów ekscytujących, gdyż jego natura i tak jest już dość ognistą. Trzeba dodać, że wpływ słońca w pierwszym znaku zodiaku silnie się przejawia u mężczyzn, a nieznacznie u kobiet, a potęgę się z wiekiem. Tak więc cechy opisywane przez nas przejawiają się najwyraźniej u starszych mężczyzn.

Drugi znak zodiaku — Byk — rządzi karkiem, podstawą głowy, szyją, przelykiem i obejmuje również podniebienie i mózdek oraz migdały. Słońce przechodzi przez ten znak od d. 21 kwietnia do d. 20 maja.

Ludzie urodzeni wówczas są zdecydowani i dogmatyczni — przemawiają z poczuciem wła-

snego autorytetu. Mają zamiłowanie do sztuki, muzyki, śpiewu. Wytrwali, cierpliwi, nieraz uparci — przejawiają dążenie do wygód, chęć użycia i zmysłowość.

Gardło jest najwrażliwszą częścią ich ciała — a w związku z tem wykazują predyspozycję do cierpień gardła, anginy, chorób migdałów, a przy zbytniem spóźnieniu się zmysłowości i chęci użycia — grozi im apopleksja. To też powinni zachowywać umiarkowanie w jedzeniu i picu, zwracając uwagę przedewszystkiem na gardło i serce.

Trzeci znak zodiaku — Bliź-

nerwością, zamieszaniem lub kłopotami życiowymi.

Powinni przedewszystkiem troszczyć się o swe płuca, zabezpieczając je przed zaziębieniem a także oszczędzając nerwy, unikając nadmiernej pobudliwości i chaotycznych stanów psychicznych.

Czwarty znak zodiaku — Rak — rządzi żołądkiem i procesem przyswajania pokarmów przez organizm. Słońce przechodzi przez ten znak od dn. 21 czerwca do dn. 21 lipca. Rodzą się wówczas ludzie oszczędni, ciekawi, lubiący uznanie, przywiązani do rodziny, żyjący w uczuciach i marzeniach. Bardzo są wrażliwi — łatwo ich dotknąć. Odnaczają się niezwykłą siłą przywiązania — podobni w tem do raka, który przedźle pozwoli sobie oderwać szczypce, aniżeli puści to, co raz uchwycił.

Najczęściej powodzenie dopisuje im dopiero w drugiej połowie życia. Żołądek jest najwrażliwszą częścią ich ciała i nieraz cierpią na zaburzenia gastryczne i nieprawidłową fermentację, wobec czego powinni zwracać uwagę na spożywane pokarmy.

Wszystkie ich przeżycia psychiczne odbijają się na stanie żołądka — ale nieraz cierpią na choroby istniejące jedynie w ich wyobraźni, rozwiniętej niezwykle silnie. Gdy tylko zachorują — nawet przy najlżejszych objawach oczekują zaraz najgorszych wyników, a wyobraźnia ich odgrywa przytem wielką rolę. To też przedewszystkiem trzeba na nią wpływać dodatnio przez sugestję uspakajającą i unikanie niepokojów domowych.

Piąty znak zodiaku — to Lew, rządzący sercem i kręgosłupem. Słońce przechodzi przez ten znak od dn. 22 lipca do dn. 21 sierpnia, a ludzie urodzeni wówczas są jakby sercem ludzkości.

Ożywia ich wiara gorąca i pewnością siebie, a uczucia ich są gorliwe i prawe. Odgrywają oni rolę organizującą, twórczą, zapładniającą — z entuzjazmem dążąc do potęgi i władzy. Impulsiwni, szlachetni, kochający, wspaniałomyślni — łatwo przebaczą.

Serce jest najwrażliwszą częścią ich organizmu — również i w przenośni, gdyż są naogół kochliwi. Dokuczają im nieraz palpacje serca, rozszerzenie aorty, angina pectoris etc. Wszelkie ich przeżycia uczuciowe odbijają się zaraz na rytmie serca i na obiegu krwi, przyczem mogą powstać stany gorączkowe. Potężna siła życiowa, jaką ten znak obdarza ludzi — pozwala im łatwo przezwyciężać choroby i odzyskiwać zdrowie. Najlepszym dla nich lekarstwem jest miłość, harmonia i spokój.

Pozostałe znaki zodiaku opiszemy w artykule następnym.

Jan Starża Dzierżbicki.  
Prezes Pol. Tow. Astrolog.

## Od Redakcji

SPOWODU WYJAZDU NA URLOP P. FRANCINE NASTĘPNY „KĄCIK DLA PAŃ” UKAŻE SIĘ W NUMERZE Z DNIA 31 B. M.

## 50 pociągów ze złotem wyruszy do „złotego fortu”

Największa na świecie karawana złota odbędzie podróż po Ameryce. Mianowicie z Nowego Jorku i z Filadelfji wyruszy 50 pociągów kolejowych wiozących złoto do fortu Nox w Kentucky, gdzie rząd Stanów Zjednoczonych zbudował olbrzymie skarbcie dla przechowywania zapasu złota.

Przewóz złota odbywać się będzie w ciągu 2 miesięcy, w którym to czasie 50 pancernych pociągów odbędzie swoją podróż przewożąc ogółem złota na sumę wartości 6 milionów dolarów. Dla przechowywania tak olbrzymiej ilości złota zbudowano specjalny dwupiętrowy gmach z kamienia, stali i betonu. Ta „złota” forteca otoczona jest rowem głębokości 8 m. Na dnie rowu biegnie rura wodociągowa o przekroju metra,

przy pomocy której można w ciągu kilku minut zatopić całą okolicę. Wysyłka złota odbędzie się w wielkiej tajemnicy. Każdy pociąg składa się z pięciu opancerzonych wagonów, w każdym wagonie przywiezionych będzie tysiacy płyt złota, ogólnej wartości 25 milionów dolarów. W bardziej niebezpiecznych punktach pociągów towarzyszyć będą oddziały wojska w opancerzonych samochodach, zaopatrzone w szybkostrzelne działa. W złotej fortecy cenny metal będzie chroniony przez kilka oddziałów kawalerji oraz cztery baterje artylerji. Ten olbrzymi skarbiec znajduje się w centrum kraju, w miejscowości wybranej specjalnie tak, by jeśli nieprzyjaciel dostanie się do granic państwa, nie mógł tak łatwo dotrzeć do tych skarbów.

## Nowe książki

„Ilustrowana Encyklopedia Powszechna”, opracowana pod redakcją dr. Jerzego Wachtla (400 ilustracji, w tekście, 16 tablic wielobarwnych, 2 mapy wielobarwne, 38 map w tekście). — Wydawnictwo J. Przeworski.

Jest to zbiorowa praca oryginalna, pomyślana na użytek czytelników polskich i dla tego też wszystkie sprawy polskie znalazły w niej dokładne odbicie.

Encyklopedia ta odróżnia się od wszystkich innych wydawnictw tego rodzaju bardzo ważną zaletą: napisano ją zgodnie z nakazami aktualności i najwyższymi potrzebami człowieka współczesnego. Materiał w niej zawarty oparty jest na najnowszych zdobyczach wiedzy we wszystkich dziedzinach życia i nauki.

Ukazuje się tej encyklopedji na rynku księgarskim jest charakterystycznym objawem potrzeb sfer cywilizacyjnych i równocześnie pierwszą na większą skalę próbą spełnienia przez księgarstwo ważnego postulatów wysuwanego przez sfery czytelnictwa, które oddawna pragnęły mieć wartościowy obraz całokształtu świata otworzonego według współczesnych kryteriów kulturalnych.

Mimo, że wydawnictwo pomyślano jest oryginalnie i nie jest żadnym mechanicznym powtórzeniem jakiegokolwiek wydawnictwa zagranicznego „Ilustrowana encyklopedia Powszechna” mało ma równych sobie co do taniości wydawnictw zagranicznych (27 zł., a w przedpiśmie 20 zł.)

Encyklopedia ta po pobieżnym skontrolowaniu przedstawia się jako rezultat pracy sumiennej i pod względem słowniowym celowo selekcyjnej, co przynosi zaszczyt jej redaktorowi i co robi z niej książkę niezbędną do podręcznego użytku, doskonałe źródło ścisłych wiadomości ze wszystkich dziedzin życia i wiedzy, niezawodną pomoc dla ludzi wszelkich klas społecznych.

Zygmunt Freud — „Wizerunek własny” (wydawn. J. Przeworski). Jest to historia życia znakomitego uczonego napisana przez niego samego. Stefan Zweig w swojej recenzji o tej ciekawej książce pisze m. in. „Umysł tak wielki i ścisły jak Freud, nie usiłowałby nigdy przedstawić siebie jako interesującego lub zagadkowego. Historia jego życia jest dla

nego ważną o tyle o ile odkrywa źródła jego teorii. Ta historia rozwoju psychoanalizy jest w każdym razie dość dramatyczna, by przykuć uwagę czytelnika inteligentnego i w sensie naukowym może go ona tylko wzbogacić. Jedyną nieścisłością interesującą autobiografię znakomitego uczonego jest, że już skończył swoje dzieło. Ta ostatnia jego książka nie jest jednak ostatnią”.

Robert Morris — „50 lat życia chirurga” (wydawn. Przeworskiego). „Księga z Sant Michele” dała nam ujęcie romantyczne wspomnienia lekarza, Robert Morris wielki poszukiwacz przygód w nauce daje nam nawzajem ludzi dramat osnuty na przeżyciach chirurga i na dziejach chirurgji.

Dr. Munthe opowiedział nam o sobie swoje przeżycia w zetknięciu z medycyną, dr. Morris natomiast kreśli dla nas barwny obraz swojego życia zawodowego. A w jak porównywalny sposób to czyni? Odsłania nam w tej niezwykle interesującej książce tajemnice tego co odbywa się w niedostępnym przybytku milczenia, gdzie odziane w biel postacie stoją czujnie, gotowe do czynu.

Te wspomnienia jednego z najwybitniejszych chirurgów amerykańskich dostarczają nam mnóstwo niezwykle ciekawych i rzadko wyrażających poza lekarskie koła zawodowe, a tak niezmiernie zajmujących. Jest to niezwykle pouczająca i najbardziej zajmująca książka o rozwoju i postępie wiedzy lekarskiej, napisana w sposób przystępny dla laika i bar-

Biblioteka Klejnotów Literackich. Ukazał się już 8-ty numer „Biblioteki Klejnotów Literackich Polskiej” obejmujący Wybór Pism — Cyprjana Norwida, a mianowicie: „Prometideja”, „Milczenie”, oraz wybór wierszy różnych. Prometideja — to poemat, w którym duchowe oblicze znakomitego poety, mistyka i filozofa, dzięki prawdzie i pięknu najważniejszych myśli o sztuce w nim zawartych, jako dzieło Norwida, osiąga najpełniejszy wyraz. Milczenie jest filozoficzną rozprawą o źródłach idei tworzenia. Wskutek umiejętnego doboru i niskiej ceny egzemplarza, bo wynoszącej tylko zł. 1,40 gromyż każdy już ma możliwość zaznajomienia się z rodzajem twórczości i zapoznanego przez współczesników pisarza-poety.

## NÓWELKA NIEDZIELNA

## Przygoda na Bałkanach

Było to w czasie wojny bałkańskiej. Percy Burnett, dziennikarz angielski, przeszedł się kilkakrotnie po pustym peronie malej stacji i żałował półgłosem. Czekając na pociąg do następnego rana niepodobna chyba lepiej skorzystać z rady owego Bułgara, Borysa Diadoffa i poprosić o nocleg jego znajomych, którzy tu w okolicy mieszkają. Dwa kilometry — to byłby nawet miły spacer, gdyby nie zimny wiatr, który zaczynał się podnosić po zachodzie słońca.

Burnett zajrzał do notesika, w którym miał zapisany adres: od dworca iść drogą wysadzaną topolami, wziąć pierwszą ścieżkę wśród pól na prawo; u wejścia do doliny znajduje się zagroda zamieszkała przez kuzynkę Diadoffa, Marynę i Giedrowic.

Dziennikarz nasunął kaszkiet na oczy, jedną rękę włożył do kieszeni skórzaną, ciepłąj kurtki, w drugą ujął podróżną walizkę i ruszył przed siebie, topolową drogą. Szedł szybko rozglądając się dookoła, ale nigdzie

żywej duszy nie było widać, co prawda o drogę pytać nie potrzebował, adres był dokładny, wykluczający pomylkę.

Scięmniał się już dobrze, kiedy Burnett dojrzał światło w oknach zagrody, która istotnie znajdowała się u wejścia do doliny i stanowiła jedyną siedzibę ludzką. Zastukał do drzwi.

Po długiej chwili, drzwi uchyliły się zlekka i kobiecy głos zapytał: Kto tam? — Przychodzę z polecenia Borysa Diadoffa — odpowiedział Burnett łamanym, bułgarskim językiem.

Na to imię skrzypiące drzwi otworzyły się szeroko; w oświetlonej izbie Burnett ujrzał młodą, wysoką i okazałą chłopkę, ubraną w barwny strój bułgarski. Twarz była przystojna i rumiana, czarne oczy pod wyrazistymi brwiami patrzyły śmiało i badawczo. Dziennikarz wszedł do izby, Maryna pośpiesznie warglowała drzwi i

z uśmiechem wskazała gościowi miejsce przy stole.

Był to prosty stół, na którym stały talerze i miski z niedojedzoną strawą. Przy stole siedziała matka Maryny, stara i nawpół głucha Bułgarka, porożona zmarszczkami, z górną wargą pokrytą wąsem, którego nie powstydziłby się komitadzi. Zachrypiłym głosem zaprosiła gościa do jedzenia, ale Burnett podziękował za tę, niewzbudzającą apetytu wieczerzę, i zaczął podać sobie szklankę herbaty, do której wlał spory kieliszek wódki.

Rozmowa z obu kobietami nie kłębiła się. Po pół godziny Burnett poprosił o wskazanie mu sypialnego pokoju, i poprowadzony przez Marynę, która niosła zapaloną lampę i „dzbanek ciepłej wody, wszedł po starych i skrzypiących schodach, na niskie, pierwsze piętro.

— Pokój jest nieopalany — rzekła Maryna stawiając lampę na stole — ale położyłam dwie koldry, nie będzie panu zimno.

Dziennikarz podziękował, Maryna życząc mu dobrej nocy, wyszła, przy mykającej cicho drzwi. Pokój, w którym znajdował się Burnett był pobielony wapnem, o ceglanej podło-

dze. Przy drzwiach znajdowało się łóżko, opodal stało coś w rodzaju komody, z miednicą i dzbankiem; nad komodą wisiało lustro. Okno zamknięte było grubymi, prostymi okiennicami.

Dziennikarz wyjął najpierw dwa rewolwery, z którymi nie rozstawał się nigdy; jeden wsunął pod poduszkę, drugi umieścił na krześle przy łóżku; z przyzwyczajenia chciał drzwi zamknąć na klucz, ale drzwi się nie zamykały. Ruszył ramionami, rozebrał się i przystąpił do mycia. Ale mydło wysunęło mu się z rąk i zapadło pod komodę, schylił się więc i rękę wsunął pod komodę szukając zguby, kiedy pod palcami poczuł coś mokrego i skrzępego. Ręka jego powalona była zastępiła krwią.

— Oho! — mruknął Burnett — ta improwizowana umywalka zawiera niespodziankę, zapoznajmy się z nią!

Cicho odsunął pustą komodę, zdjął i lustro, które zasłaniało szafę, zrobioną w ścianie. Bardzo ostrożnie, nożem podważał drzwi i, pomimo zimnej krwi i opanowania, cofnął się nagle, czując, że mu skóra cierpnie na grzbiecie. W szafie, przytrzymany poprzecznie umieszczonym ha-

kiem, stał nawpół nagi, zastępy trup. Miał splamioną kwią koszulę i podcięte gardło...

Było już dobrze po północy, kiedy schody zaskrzypiały leciutko pod ostrożnymi krokami. A potem drzwi otworzyły się bez szmeru i oświetlona promykami księżycy, padającym przez szpary okiennicy, stanęła na progu Maryna Giedrowic.

Chwilę stała nieruchomo nadstuchując, a potem zbliżyła się do łóżka i ręka jej uzbrojona w jatagan szybko podniosła się i opadła, zadając cios w same piersi leżącego na łóżku człowieka. Śmierć musiała być natychmiastowa, gdyż mężczyzna ani drgnął. Maryna szybko schyliła się na krześle tuż obok Anglika, wzięła jego walizkę i wyszła z izby. — Przebiegaj się, a przed świtem zakopie ich obu — mruknęła wychylając pół szklanki wódki.

Ale dzień już zrobił kiedy Maryna przebudziła się ze snu, matka jej chrapała głośno, ona zaś zaczęła kręcić się po izbie, odkładając na wleczo zajęcie się trupami. Właśnie nalewała sobie gorącą kawę, kiedy schody zaskrzypiały i w drzwiach ukazał się Burnett. Maryna, ujrza-

szy go, stłumiła okrzyk zgrozy i, pobladła, cofnęła się jak przed widmem.

— Morning — rzekł Burnett — dotykając ręką gardła dodał od niechcenia: — Boli mnie gardło, Co to być może?

Maryna milczała śmiertelnie blada, trzęsąc się jak w febrze. — Hola — rzekł dziennikarz, wyjmując rewolwer z kieszeni i mierząc w Marynę — ręce w górę! Bo będę strzelał! Potrzebny mi sznur, gdzie go znaleźć mogę.

— Tam, w skrzyni — szepnęła trzęsąciami się wargami Maryna.

— Ręce za siebie — zakomenderował Burnett i znalazłszy w skrzyni sznurem skrzepował jej ręce i obwiązwał całą. W ten sam sposób pościąpił z matką. Za godzinę pociąg odchodził, muszę śpieszyć — ale — będziecie mieli o mnie wieści, przez policję, która tu wkrótce będzie! A trupa wczoraj położyłem w łóżku, myślałem, że mu będzie wygodniej niż w szafie, nieprawdaż! No, good by — dziękuję za gościnę, Borys Diadoff za nią też zapłaci! — mówił Anglik kierując się ku drzwiom, które zastrzasnął za sobą. X. Z.